

Marek Sioma

ZAJŚCIA PRZED MAGISTRATEM W LUBLINIE W DNIACH 6–7 KWIETNIA 1926 ROKU

Początek roku 1926 przyniósł Polsce szereg kłopotów związanych ze sprawami politycznymi i gospodarczymi. Nasilający się kryzys w łonie rządu Aleksandra Skrzyńskiego nie sprzyjał intensyfikowaniu wysiłków w celu walki z bezrobociem, naprawy państwowych finansów, czy poprawy poziomu życia obywateli. Szczególnie obwiniany o „wszelkie zło” był minister skarbu Jerzy Zdziechowski, któremu zarzucano, że: „[...] Wywołał w kraju uczucie zupełnej beznadziejności, rozjątrzył klasę robotniczą, rozjątrzył pracowników państwowych”.¹ Rząd poddawany ustawicznej krytyce zarówno przez opozycję, jak i partie współtworzące go, nie był stabilny. W styczniu 1926 r. na XX Kongresie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) rozważano możliwość wyjścia z koalicji rządowej.² Podobne stanowisko zajęła część członków partii w marcu tegoż roku. O pozostaniu zadecydowała pośrednio sugestia posła Bogusława Miedzińskiego, który przekonywał, że do przewrotu sposobi się Wincenty Witos wraz z endecją. Dnia 25 marca 1926 r. na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego i klubu parlamentarnego działacze PPS postanowili wstrzymać się z decyzją wyjścia, aby dać czas Piłsudskiemu i legionistom na przygotowanie zamachu.³ Był to wybór tzw. mniejszego zła, albowiem partia nieprzychylna endecji z dużą rezerwą podchodziła także do ruchu piłsudczykowskiemu. O poparciu osoby Marszałka zadecydowała jednakże opinia, że pod jego rządami łatwiej będzie walczyć o wyznaczone cele.

Decyzja o pozostaniu w rządzie nie była łatwa dla PPS, szczególnie z uwagi na fakt narastających napięć społecznych, przede wszystkim zaś demonstracji bezrobotnych, które w wielu miastach kraju przerodziły się w krwawe starcia z policją.⁴ Firmująca poczynania rządu PPS traciła wpływy na rzecz komunistów,

¹ „Robotnik”, 9 IV 1926, nr 77, s. 2.

² R. Bäcker, *Między odrzuceniem a poparciem. Stosunek PPS do państwa polskiego w latach 1918–1939*, [w:] *Dylematy II Rzeczypospolitej* pod red. A. Wojtasa, Toruń 1990, s. 43.

³ Szerzej o tym A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969, s. 129–131.

⁴ Do zająć bezrobotnych z policją doszło w Kaliszu, Stryju i Włocławku. Najtragiczniejsze miały miejsce w dniu 31 marca 1926 r. w Stryju, gdzie policja zabiła 4 i aresztowała 44 osoby, A. Tymieniecka, *op. cit.*, s. 132; „Ziemia Lubelska”, 8 IV 1926, nr 76, s. 2; Również w miastach Lubelszczyzny doszło do zakłócenia porządku publicznego przez bezrobotnych. W dniu 16 marca 1926 r. do budynku magistratu w Siedlcach wdarło się kilkudziesięciu bezrobotnych, podburzonych przez komunistów. Tylko dzięki szybkiej akcji policji obeszło się bez poważniejszych incydentów a także ofiar, Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL], Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 [–1944] [dalej UWL], Wydział Społeczno-Polityczny [dalej WSP], sygn. 317, k. 351.

którzy zaczęli w wielu miastach odgrywać dużą rolę w środowiskach robotniczych oraz proletariatu miejskiego.

W Lublinie sytuacja robotników i bezrobotnych w przeddzień świąt Wielkiej Nocy 1926 r. przedstawiała się bardzo niekorzystnie. Kryzys gospodarczy objawiający się w nadprodukcji towarów doprowadził do szeregu szczególnie dotkliwych zwolnień z pracy. Najwięcej pracowników zwolniły: Ulen & Company — 400, fabryka Wolskiego — 330, Karpina — 250, fabryka Moritza — 210, fabryka Plage-Łeśkiewicz — 180. Do tego należy doliczyć szereg pomniejszych zakładów oraz cukrownię, w której zwolnienia objęły aż 1150 robotników, którzy byli jednakże w większości robotnikami sezonowymi.⁵ Ogółem na koniec stycznia 1926 r. z tytułu utraty pracy było 3390 bezrobotnych, z których 2863 było zarejestrowanych, ale tylko 575 spośród nich pobierało zasiłek.⁶ W kwietniu liczba ta, według Józefa Ławnika, osiągnęła 7290, wśród których 3450 stanowili robotnicy wykwalifikowani, 2200 niewykwalifikowani, 520 pracownicy umysłowi, a 200 robotnicy rolni. Na jednego zatrudnionego w Lublinie przypadało 1,5 bezrobotnego.⁷ Obrazu tragedii dopełniał fakt, że zbliżająca się wiosna nie zapowiadała rozwiązania problemu bezrobocia, albowiem kasa miejska na ten cel nie posiadała praktycznie większych funduszy, pomimo że Lublin od kilku miesięcy starał się o przyznanie pożyczki na roboty publiczne.⁸

W początkach marca magistrat wydał polecenie wstrzymania zatrudniania bezrobotnych przy robotach miejskich. Postępująca pauperyzacja tej właśnie warstwy społecznej groziła daleko idącymi konsekwencjami w wypadku nierozwiązania ich problemów. Z powagi sytuacji zdawał sobie sprawę starosta lubelski Adolf Krauze, który w marcu 1926 r. polecił Policji Państwowej (PP) obserwację nastrojów i przejawów agitacji wyrotowej wśród bezrobotnych. Swoje zarządzenia uściślił po zajściach w Stryju, zalecając komendantowi powiatowemu PP podniesienie poziomu czujności policji. Dnia 3 kwietnia 1926 r. polecił utrzymanie pogotowia policyjnego w dniach świątecznych oraz cofnął urlopy funkcjonariuszom, a także nakazał utrzymanie rezerwy co najmniej czterdziestu policjantów i zaopatrzenie się w odpowiednią liczbę rowerów celem usprawnienia obserwacji ulicznej.⁹ Inaczej

⁵ APL, Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie [1921–] 1924–1926 [dalej EPPL], sygn. 46, k. 8.

⁶ APL EPPL, sygn. 46, k. 8; J. Ławnik, *Lata wielkiego kryzysu [w:] Lublin rewolucyjny 1882–1982*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1982, s. 88 stwierdził, iż w rzeczywistości liczba lubelskich bezrobotnych była dwukrotnie wyższa.

⁷ J. Ławnik, *op. cit.*, s. 90; Danych tych nie potwierdza wypowiedź kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (PUPP) Jasińskiego z 10 kwietnia 1926 r., który stwierdził, iż zarejestrowanych bezrobotnych było w Lublinie 2554, z czego 160 miało zostać zatrudnionych przez Ulen & Company 12 kwietnia 1926 r., zaś 775 pobierało zasiłki. Pozostali byli bez zasiłku, APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 19.

⁸ „Ziemia Lubelska”, 9 IV 1926, nr 77, s. 1.

⁹ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 4; W dniu 3 kwietnia 1926 r. naczelnik Wydziału Samorządowego UWL Marian Szaynowski w zastępstwie wojewody, na podstawie telefonogramu MSW

postrzegały sytuację nadrzędne władze wojewódzkie. Stanisław Moskalewski, wojewoda lubelski, w przeddzień świąt wydał wprawdzie zarządzenie o utrzymaniu pogotowia policyjnego, ale następnie opuścił miasto, udając się na urlop. Podobnie postąpił jego zastępca dr Stanisław Bryła, co w dużej mierze zaważyło na wydarzeniach w dniach 6–7 kwietnia 1926 r. Brak bezpośrednich władz zwierzchnich doprowadził do chaosu informacyjnego w mieście, a urzędnicy niższych szczebli administracji nie potrafili stworzyć jednego ośrodka decyzyjnego zdolnego do zdecydowanego kierowania „sztabem kryzysowym”.

Przyczyn wystąpienia bezrobotnych w dniu 6 kwietnia należy szukać w przedstawionej wyżej sytuacji. Dla wielu ówczesnych ludzi nie była ona jednakże obojętna. O nędzy i głodzie tych ludzi pisały gazety lokalne, ale także i ogólnopolskie.¹⁰ Do tego dodać należy arogancję i nietaktowne, a czasami wręcz skandaliczne zachowanie policji oraz nie liczącą się z okolicznościami i konsekwencjami agitację komunistyczną.¹¹ Badacz dziejów lubelskiego magistratu Józef Marczuk wskazuje także na błędną politykę władz miejskich, które na sugestię prezydenta Czesława Szczepańskiego odrzuciły wniosek radnych PPS o utworzenie dwóch bezpłatnych kuchni wydających gorące posiłki w dzielnicach robotniczych.¹² Czarę goryczy dopełniła eksmisja dwudziestu rodzin bezrobotnych z domów należących do cegielni miejskiej¹³, która stała się zarzewiem sporu bezrobotnych z władzami.

Otwarty konflikt wybuchł we wtorek 6 kwietnia 1926 r. w pierwszym dniu po świątach Wielkanocnych. Był samorzutnym, niekontrolowanym i nieprzygotowanym wystąpieniem bezrobotnych. Żadne wydarzenia dni wcześniejszych nie wska-

Nr BB3344/26 z 2 kwietnia 1926 r. wysłał do starostów województwa lubelskiego telefonogramy, w których informował o sytuacji ogólnej i możliwości wystąpień ludności w okresie świątecznym. Jednocześnie polecał wydanie odnośnych zarządzeń gwarantujących sprawność administracji, APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 9.

¹⁰ Por. „Robotnik”, 7 IV 1926, nr 95 (2895), s. 1.

¹¹ Na niepoślednią rolę Komunistycznej Partii Polski i Związku Młodych Komunistów w sprokowanie wypadków przed lubelskim magistratem zwracała uwagę PPS w odezwie wydanej po tychże wydarzeniach, APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie [1915–] 1919–1939 [dalej SPL], sygn. 114, k. 49; Czyniła to także redakcja „Głosu Lubelskiego” 7 IV 1926, (nr 95), s. 2, publikując artykuł zatytułowany *Bezholowie*, w którym dowodzone, że zajścia zostały przygotowane według schematu zastosowanego wcześniej w innych miastach kraju.

¹² J. Marczuk, *Walka ugrupowań politycznych w Radzie Miejskiej Lublina w latach 1919–1927*, „Rocznik Lubelski”, 1968, t. XI, s. 64.

¹³ J. Marczuk, *Prezydenci miasta Lublina 1918–1939*, Lublin 1994, s. 32; W styczniu 1926 r. magistrat skierował do bezrobotnych zamieszkujących w budynkach cegielni pisma z żądaniem opuszczenia przyznanych im w czasie zatrudnienia lokali. Eksmisja była konsekwencją tychże. Postawa władz miasta i Sądu Okręgowego spotkała się z krytyką ze strony klubu radnych PPS. Na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej w lutym 1926 r. radna tegoż klubu Leontyna Zakrzewska, stwierdziła: „Stykam się z życiem bezrobotnych, z ich nędzą i biedą, która doprowadziła zrozpaczonych do szaleństwa [...] Musimy ich bronić, bo zawieszenie rąk, obojętność jest igraniem z ogniem [...] Wczoraj byłam świadkiem, jak ojciec z głodu chciał udusić czworo dzieci dlatego, że je kochał, dlatego że nie mógł słuchać płaczu swoich maleństw, którym głód w żołądkach ból zadawał”, „Ziemia Lubelska”, 7 II 1926, nr 30, s. 4; J. Ławnik, *op. cit.*, s. 89.

zywały na taki obrót sprawy. Wręcz przeciwnie. W pierwszy i drugi dzień świąt zarówno Komenda Powiatowa Policji Państwowej, jak też Ekspozytura Policji Politycznej meldowały staroście o całkowitym spokoju w mieście. Zarówno policjanci mundurowi, jak i wywiadowcy Policji Politycznej nie zaobserwowali w mieście żadnych przygotowań do wystąpień bezrobotnych, względnie tłumy.¹⁴ Również UWL otrzymywał uspokajające meldunki od starosty, który w dniu 5 kwietnia 1926 r. o godz. 22.00 podczas rozmowy telefonicznej z naczelnikiem Wydziału Samorządowego UWL Marianem Szaynowskim zapewniał, że w związku ze wznowioną akcją rejestracji bezrobotnych od dnia następnego odnośne zarządzenia zostały wydane. O godz. 23.00 tego samego dnia referent Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UWL Eugeniusz Kocuper, pełniący ówczesnie obowiązki naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w rozmowie telefonicznej z Szaynowskim również informował, że w mieście panował całkowity spokój.¹⁵

Wypadki w dniu 6 kwietnia 1926 r. w godzinach porannych toczyły się początkowo równolegle w dwóch miejscach. Licznie przybywający bezrobotni gromadzili się przed budynkiem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (PUPP) oraz przed magistratem.

Do zainicjowania zajść doszło pod budynkiem PUPP przy ul. Kołłątaja, gdzie od godzin porannych przebywali bezrobotni celem zarejestrowania się. Sytuację tę wykorzystali agitatorzy komunistyczni, którzy grając na najniższych ludzkich instynktach sprowokowali zebranych do zakłócenia spokoju i porządku publicznego.¹⁶ Jako pierwszy o zaistniałej sytuacji powiadomił telefonicznie Komendę Powiatową Policji referent starostwa Orzechowski, komunikując swe spostrzeżenia dotyczące dającego się zauważyć podniecenia wśród zebranych zarówno przed PUPP, jak i przed magistratem. Zalecał zwrócenie szczególnej uwagi na bezpieczeństwo wymienionych instytucji. Otrzymał jednakże zapewnienie, że w mieście panuje zupełny spokój.¹⁷ Była to pierwsza z wielu fatalnych pomyłek władz bezpieczeństwa. W rzeczywistości zebrany przed PUPP tłum około 300 osób, który zachowywał się wyzywająco i agresywnie, począł około godz. 9.00 przemieszczać się w okolice magistratu. O tym komunikował staroście zaniepokojony kierownik PUPP Jasiński.

¹⁴ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 5; Sytuacja ta stała się przedmiotem krytyki przedstawiciela Komitetu Centralnego ZMK, który przybywszy do Lublina w nocy z 6 na 7 kwietnia uczestniczył w konferencji Zarządu ZMK wieczorem 7 kwietnia. Zarzucił on zebranych, że zajścia nie zostały należycie wykorzystane. W odpowiedzi Mojsze Bess dowodził, „[...] że rozruch nie był zupełnie przewidywany, a pozatem wszyscy członkowie ZMK znani są policji, nie mogli więc rozwinąć należytej akcji w tłumie”, APL, EPPL, sygn. 56, k. 171.

¹⁵ W tym samym telefonicznym meldunku Kocuper donosił, że żadnych tendencji do wystąpień bezrobotnych w dniach następnych naczelnik Okręgowego Urzędu Policji Politycznej nie przewidywał, APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 10.

¹⁶ „Głos Lubelski”, 7IV 1926, nr 95, s. 3 podał, że prowokacje komunistyczne zdarzały się już wcześniej, ale zawsze bez skutku. Powodzenie w dniu 6 kwietnia przypisywała redakcja gazety faktowi, że większość zebranych stanowiły: „szumowiny, łobuzy i podmiejska andruseria”, bardziej podatna na agitację komunistyczną.

¹⁷ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 5.

Naczelnik Szaynowski również informował starostę o zaistniałej sytuacji.¹⁸ Wobec tego starosta Adolf Krauze polecił komendantowi PP obsadzić budynek władz miejskich skoszarowanymi policjantami, których było ówczesznie do dyspozycji 45. Rozkaz został wykonany. O godz. 9.30 oddział 30 policjantów pod dowództwem komendanta I Komisariatu PP w Lublinie komisarza Stanisława Skalskiego skierował się w wyznaczone miejsce. W czasie przemarszu Krakowskim Przedmieściem dowódca skonstatował, że bezrobotni, którzy znajdowali się przed budynkiem PUPP, przeszli już pod magistrat, gdzie w niedługim czasie ich liczba znacznie wzrosła.¹⁹

Przybyli spod PUPP bezrobotni dołączyli do grupy kilkudziesięciu (około 150) innych bezrobotnych, którzy od porannych godzin domagali się od władz miejskich zdecydowanych działań zmierzających do walki z bezrobociem w mieście, wypłacenia zapomóg oraz ukrócenia niesprawiedliwego, ich zdaniem, systemu przyjęć do pracy, stosowanego przez firmę Ulen & Company. Do zgromadzonych z balkonu gmachu magistratu przemawiał naczelnik Wydziału Ogólnego Urzędu Miejskiego Leon Radliński, któremu nie udało się jednakże przekonać zebranych do rozejścia się. Natomiast podczas jego przemówienia z tłumu padały okrzyki wrogości oraz wymysły pod adresem władz miejskich.²⁰ Przed godziną dziesiątą ogólna sytuacja przedstawiała się tak, że w budynku magistratu przebywało około 150 osób, na zewnątrz zaś według różnych szacunków od 250 do 500. Godzina ta była przełomem, ponieważ właśnie wtedy miały miejsce dwa bardzo ważne wydarzenia. Pierwszym było przybycie komisarza Skalskiego wraz z trzydziestoosobowym oddziałem pieszych policjantów; drugim — wyłonienie delegacji dziesięciu osób, które w imieniu bezrobotnych miały prowadzić rozmowy z prezydentem miasta.

Komisarz Skalski po przybyciu na miejsce obsadził policjantami gmach magistratu.²¹ Przebywający tam bezrobotni zajmowali ówczesznie klatkę schodową, przedpokój oraz gabinet wiceprezydenta Ignacego Kubeckiego, z którym prowadzili nieoficjalne rozmowy. Zarządzenia komisarza Skalskiego w pierwszym rzędzie zmierzały do odizolowania zebranych na zewnątrz od przebywających w środku. W tym celu polecił on zamknąć wejściowe drzwi, które obsadził trzema uzbrojonymi policjantami pod dowództwem aspiranta Iżyckiego. Następnie dokonał rozmieszczenia pozostałych policjantów, grupując *gros* sił na drugim piętrze, gdzie

¹⁸ Szaynowski został powiadomiony o przejściu bezrobotnych pod magistrat telefonicznie przez naczelnika Wydziału Przemysłowego UWL Tadeusza Kryńskiego o godz. 9.00, APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 9.

¹⁹ Źródła podają różne dane. Liczbę zebranych przed magistratem należy szacować od 500 do 1000 ludzi. Wartość najniższą podawał *Komunikat Urzędowy UWL z dnia 6 kwietnia 1926 r.*, „Ziemia Lubelska”, 9 IV 1926, nr 77, s. 2; Najwyższą zaś redakcja „Ziemi Lubelskiej” w artykule *Wczorajsze zajścia bezrobotnych w Lublinie*, „Ziemia Lubelska”, 7 IV 1926, nr 75, s. 1 oraz „Robotnik”, 7 IV 1926, nr 95 (2895), s. 1.

²⁰ APL, SPL, sygn. 150, k. 1.

²¹ Oddział komisarza Skalskiego stanowił wzmocnienie obsady policyjnej, albowiem o godz. 8.40 do magistratu przybył oddział 15 policjantów pod dowództwem podkomisarza Sierakowskiego, APL, SPL, sygn. 150, k. 1.

znajdowała się większość oczekujących na prezydenta Szczepańskiego. Jednocześnie polecił starszemu przodownikowi Moniakowi stopniowe usuwanie w miarę możliwości pojedynczo przebywających w budynku. Działania te przyniosły pozytywny skutek, albowiem udało się zmniejszyć liczbę przebywających wewnątrz do około 100 osób.²² Jednakże o godz. 11.15 komendant powiatowy PP informował starostę, że w gmachu magistratu pozostało już tylko 30 osób. Jednocześnie radził, aby przyjazd prezydenta jeszcze opóźnić. Kilka minut później informował ponownie, że przyjazd powinien zostać odłożony. Takie stanowisko spowodowało, że starosta w rozmowie z referentem Kocuperem wspólnie ustalili, iż ten ostatni osobiście uda się do magistratu. Po powrocie referent stwierdził, iż komendant powiatowy PP podawał nieprawdę, gdyż w budynku znajdowało się nadal ponad sto osób, a policjanci zostali rozmieszczeni bezplanowo.²³ W następnej rozmowie telefonicznej komendant policji stwierdził, że tłum zachowuje się spokojnie, a on nie znajduje przeszkód, aby prezydent mógł przybyć do magistratu. Ta niekonsekwencja w działaniu zmusiła starostę do ostrożności. Informując prezydenta o wydarzeniach, zalecał przybycie do magistratu od strony Straży Pożarnej. Jednocześnie informował, że wysłał w charakterze oficjalnego przedstawiciela starostwa referenta Łukowskiego, a w charakterze obserwatora referenta Ulrycha.

Cała akcja przeprowadzona przez komisarza Skalskiego z dużym wyczuciem i rozsądkiem nie przyniosła jednakże zmiany sytuacji, albowiem na zewnątrz tłum stale wzrastał, osiągając o godz. 12.00 liczbę około 1000 osób. Okolicznością sprzyjającą gromadzeniu się tłumowi było wstrzymanie o godz. 11.00 ruchu kołowego na placu Łokietka: „[...] chyba po to, żeby tłum mógł się zebrać, wzrosnąć, nawiązać kontakt z przywódcami i wreszcie spełnić, co miał do spełnienia: demolować gmach, zelżyć i pobić kamieniami policję, zaś rozproszyć się przy pierwszym zdecydowanym geście władzy: rozejść się, nie pozwalam” — konkludowała *post factum* redakcja „Głosu Lubelskiego”.²⁴ Zauważyć jednakże należy, że do godz. 12.00 zebrani na zewnątrz zachowywali się spokojnie, mimo że cały czas agitatorzy komunistyczni podżegali do zdecydowanych działań, a przebywający wewnątrz magistratu do wtargnięcia siłą do wnętrza budynku.²⁵

Przedłużające się oczekiwanie, brak odpowiedzi na liczne pytania demonstrujących, opieszałość w podejmowaniu decyzji, a przede wszystkim agitacja kilkunastu komunistów sukcesywnie podnosiły poziom rozgoryczenia i rozczarowania. Bezsilność pchała zgromadzonych do działania, szczególnie gdy agitatorzy przekonywali: „Prezydent na pewno nie przyjedzie, czas już zaczynać ... dzisiaj dobra pora!”²⁶ Po dwóch godzinach, tj. około 12.00 tłum próbował sforsować drzwi wejściowe do magistratu. Znajdującym się w środku policjantom udało się jednakże powstrzy-

²² APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 22.

²³ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 6–7.

²⁴ „Głos Lubelski”, 7 IV 1926, nr 95, s. 2.

²⁵ *Ibid.*, 8 IV 1926, nr 96, s. 6.

²⁶ *Ibid.*, 7 IV 1926, nr 95, s. 3.

mać napierających. Wobec powyższego komisarz Skalski wzmocnił obsadę drzwi wejściowych o czterech policjantów uzbrojonych w karabiny. Obsadził także dolny korytarz, gdzie posterunki zajęło kolejnych dziewięciu policjantów. Wejście do magistratu od strony podwórza, wejścia do Straży Ogniowej i Pogotowia Ratunkowego również zostały obsadzone przez policjantów. Budynek stał się „oblężoną twierdzą” z „koniem trojańskim” w środku.

Z każdą minutą wzrastała agresja wciąż oczekującego tłumu. Zebrani obrażali, lżyli i grozili policjantom. Wśród zebranych powtarzano, że prezydent Szczepański rozmyślnie nie chciał przybyć na spotkanie. W rzeczywistości prezydent opóźniał swój przyjazd z uwagi na stanowisko starosty Krauzego, który chciał najpierw zaprowadzić ład i porządek. W tym celu cały czas monitował kierującego akcją nadkomisarza Pisarskiego, aby policjanci obserwowali rozwój sytuacji i zachowanie się tłumu, a do zdecydowanego działania przystąpili dopiero w momencie zakłócenia spokoju i porządku publicznego.²⁷ Takie stanowisko cywilnego kierownika całej akcji zaważyło na jej przebiegu. Należy domniemywać, że starosta spodziewał się stopniowego uspokojenia całej sytuacji i dlatego nie chciał angażować policji. Obawiał się zapewne powtórzenia scenariusza wydarzeń ze Stryja. Jednak z drugiej strony brak wyraźnych działań policji upewnił tłum, o „swoistej” niemocy do działania i niejako sprokurował dalszy rozwój wydarzeń.

Przybycie prezydenta Szczepańskiego na rozmowy z bezrobotnymi o godz. 12.20 nastąpiło w sytuacji, gdy zebrany przed magistratem tłum usiłował wdrzeć się do budynku celem jego dewastacji. Rozwój wydarzeń przerósł wyobrażenia władz cywilnych i policyjnych. Sytuacja, pomimo rozpoczęcia rozmów z bezrobotnymi, stawała się coraz bardziej napięta. Wciąż działający w tłumie agitatorzy nawoływali do szturm. W czasie, gdy delegacja demonstrujących rozmawiała z prezydentem, nastąpił atak z dwóch stron. Od frontu bezrobotni wciąż starali się sforsować drzwi wejściowe — udało im się nawet dostać na balkon, ale zakratowane okna uniemożliwiły wdarcie się do budynku. W tym samym czasie kilkudziesięciu innych starło się sforsować bramę od strony Straży Ogniowej — od podwórza magistratu. Obie próby zakończyły się niepowodzeniem, ale podczas szturmowania bramy od podwórza ranny został bagnietem jeden z demonstrantów. Był to sygnał dla innych, którzy rozpoczęli obrzucanie kamieniami brukowymi lokalu Pogotowia Ratunkowego i Straży Ogniowej.²⁸ Następnie demonstranci zorientowawszy się, że zdobycie magistratu od podwórza było niemożliwe, uzbrojeni w kamienie powrócili przed drzwi frontowe niosąc ranne. Widok krwi i odpowiedni komentarz wywołały natychmiastowy efekt. Zebrany tłum o godz. 13.20 rozpoczął obrzucanie kamieniami okien budynku władz miejskich oraz coraz bardziej energicznie napierał na drzwi wejściowe. Tym razem przyniosło

²⁷ Starosta przewidywał również użycie w razie bezwzględnej konieczności oddziału wojska, który na jego prośbę wydzielił wojskowy komendant miasta, APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 69.

²⁸ W wyniku tego w lokalu Pogotowia Ratunkowego wybito kilka szyb, a ranny odłamkiem szkła został dyrektor wydawnictwa „Express Lubelski” Franciszek Głowiński, APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 70; „Głos Lubelski”, 7 IV 1926, nr 95.

to skutek. „Wywalono drzwi. Rozbestwiona tłuszcza dotkliwie pobiła dzielnych policjantów: Maciejewskiego, Berlina, Ochwata, Foksa i Łukasiewicza. Bezzwłocznie zawiadomiono o groźnej sytuacji komendę powiatową. „Biurum magistratu grozi zagłada” — relacjonował redaktor gazety lokalnej.²⁹ Zawiadomiony został również starosta lubelski, który natychmiast wydał rozkaz rozproszenia tłumu.³⁰ Sytuacja w budynku po wtargnięciu doń demonstrantów, których liczbę komisarz Skalski szacował na 2000 (sic!) została jednak opanowana dzięki zdecydowanej postawie policji. Nie dopuszczono przede wszystkim do wtargnięcia bezrobotnych na wyższe kondygnacje, a tych, którzy zeszli z piętra z pomocą nacierającym, udało się policjantom wypchnąć na ulicę. Było to możliwe, albowiem komisarz Skalski zagroził użyciem broni, a policjanci ustawieni w tyralierę nacierali z nałożonymi na karabiny bagnetami.³¹ Oczyszczenie przedsiönka magistratu zbiegło się w czasie z szarżą oddziału piętnastu konnych policjantów pod dowództwem aspiranta Jarnickiego. Oddział konny płazując wykonał kilka szarż wzdłuż placu Łokietka, doprowadzając do całkowitego rozproszenia tłumu, pomimo że cały czas był obrzucany kamieniami brukowymi. W akcji rozpraszania demonstrantów uczestniczył także oddział pieszy, któremu udało się całkowicie zabezpieczyć magistrat.³² Moment rozpoczęcia szarży policji konnej zbiegł się w czasie z wystrzałem rewolwerowym, który powszechnie został odebrany jako sygnał do ataku. W rzeczywistości był to niefortunny zbieg okoliczności.³³ Postawę i zachowanie policjantów bardzo wysoko oceniła redakcja „Głosu Lubelskiego”, stwierdzając jednakże, że ocena ta dotyczy głównie policjantów szeregowych. Pisano: „Za to firmowych naczelników i zwierzchników prócz komisarza Wojakowskiego, który zachował się nad wyraz dzielnie i energicznie — nawet nie było widać. Robili ci co zawsze muszą robić”.³⁴ O równie cenną konkluzję pokusiła się redakcja „Ziemi Lubelskiej”: „Ta komunistyczna prowokacja, chęć wywołania awantury, bicie policji, która przecież nic nikomu złego nie zrobiła — musi otworzyć oczy bezrobotnym na przyszłość”.³⁵ Spokój i porządek przed magistratem zostały przywrócone o godz. 13.42, kiedy udało się całkowicie usunąć demonstrujących z placu Łokietka. Z przyległych ulic demon-

²⁹ „Głos Lubelski”, 7 IV 1926, nr 95.

³⁰ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 64; Starosta zwrócił się również do wojskowego komendanta miasta z prośbą o postawienie pod broń przygotowanego wcześniej oddziału wojska, który w ilości 110 żołnierzy, 4 oficerów z majorem na czele przybył wkrótce do Komendy Powiatowej Policji Państwowej, gdzie ulokował się w podwórzu oczekując dalszych rozkazów, *ibid.*, k. 69–70.

³¹ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 23.

³² „Robotnik”, 7 IV 1926, nr 95 (2895), s. 1.

³³ „Głos Lubelski”, 8 IV 1926, nr 96, s. 2 w artykule *Tajemniczy sygnał na placu Łokietka* domniemywał, iż był to sygnał do ataku. Całą sprawę wyjaśnił nadkomisarz Pisarski, który 8 kwietnia 1926 r. w swym sprawozdaniu do starosty lubelskiego donosił: „Nadmieniam, iż w dniu 6 kwietnia 26 r. o godz. 13 m. 30 poster. Krupiński Feliks przejeżdżając przez ul. Św. Duszą na rowerze, zauważył, że odpięła mu się pochwa od rewolweru i wysunęła broń. Chcąc takową schować przez nieostrożne naciśnięcie cyngla spowodował wystrzał — kula przebiła przez dół pochwy i uderzyła w bruk. Dochodzenie w toku”, APL, SPL, sygn. 150, k. 2.

³⁴ „Głos Lubelski”, 7 IV 1926, nr 95, s. 3.

³⁵ „Ziemia Lubelska”, 7 IV 1926, nr 75, s. 1.

stranci zostali usunięci w ciągu kilkadziesiąt kolejnych minut. Do godz. 14.30 policji udało się zepchnąć tłum w kierunku ulicy Zamojskiej — do wysokości Hotelu Wiedeńskiego, gdzie komisarz Skalski nakazał zamknąć kordonem ulicę Królewska.

W momencie największego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi w gabinecie prezydenta cały czas trwała konferencja z delegatami bezrobotnych. Oprócz prezydenta uczestniczyli w niej między innymi wiceprezydent Kubecki oraz działacze lewicy: Stefan Choma i Tadeusz Kadura. Konferencja toczyła się wokół kwestii likwidacji bezrobocia w mieście. Nie zachowały się niestety jej szczegółowe stenogramy, ale znany jest przybliżony przebieg. Dziesięciu delegatów wybranych, co zostało już wcześniej zaakcentowane, spośród bezrobotnych domagało się przede wszystkim pracy. Jeden z nich — Józef Sareda mówił: „żołądki mamy puste — domagamy się p. prezydencie pracy”. Wtórował mu Konrad Czerwonka, stwierdzając: „Nasi ojcowie winni się nami zaopiekować, tak jak my się swymi dziećmi opiekujemy ... W Ulenie nie wszyscy będą mogli dostać pracę — trzeba innej roboty. My wstydzimy się żebrać, nie chcemy łaski, mamy zdrowie i siły, więc chcemy pracy, pracy bo nam wstyd łaźić”.³⁶ Inni delegaci przemawiali w podobnym tonie, akcentując bardzo wyraźnie, iż nie domagają się ani łaski ani jałmużny, lecz jedynie pracy. Całe spotkanie zostało zakłócone przez przebywających na zewnątrz pokoju bezrobotnych, którzy zdjęli drzwi i usiłowali wejść do środka. Na prośbę prezydenta zostali jednak usunięci przez samych delegatów. W tej sytuacji prezydent stwierdził jednak, że wobec niemożliwości ustalenia wspólnego stanowiska bezrobotni muszą zmniejszyć skład delegacji. Zainteresowani przystali na tę propozycję i w ciągu trzech minut wyłonili sześciuosobową grupę, która w obecności prezydenta miasta miała rozmawiać z przedstawicielami firmy „Ulen & Company”. Na tym spotkanie w dniu 6 kwietnia zostało zakończone. Termin kolejnego wyznaczono na dzień następny.

Zlikwidowanie zgromadzenia przed magistratem i ostateczne zaprowadzenie porządku i spokoju w mieście nastąpiło o godz. 14.30, ale nie oznaczało końca działań policji, która przystąpiła do zabezpieczenia terenu oraz zatrzymań podejrzanych o dokonanie przestępstw z art. 123 Kodeksu karnego. Ogółem zatrzymano w tym dniu 47 uczestników rozruchów³⁷, których przekazano do dyspozycji sędziego śledczego II Okręgu Bruszewskiego. W wyniku rozpoczętych natychmiast przesłuchań podejrzanych, które odbywały się pod nadzorem prokuratora Pawła Wisza, zarzut popełnienia przestępstwa postawiono dziesięciu z nich.³⁸ Zostali oni przewiezieni i osadzeni w więzieniu na Zamku w godzinach nocnych. Pozostałych z braku

³⁶ *Ibid.*, s. 1.

³⁷ W źródłach pojawia się także liczba 50, APL, SPL, sygn. 150, k. 1 oraz 42, „Głos Lubelski”, 8 IV 1926, nr 96, s. 3.

³⁸ Wśród aresztowanych znaleźli się: Aleksander Górski, Stanisław Dyś, Władysław Bosy, Jan Mendelski, Stefan Sadło, Ludwik Maciejewski, Stanisław Piwowarski, Ignacy Bednarczyk, Władysław Sugier, Józef Mazur, Stanisław Oleszko, Michał Olszewski, Konrad Czerwonka, Stanisław Josek, Ignacy Mendrak, Albin Lewandowski, Antoni Rokosz, Feliks Mirosław, Jakób-Szloma Klarwajn, APL, SPL, sygn. 150, k. 2.

dostatecznych dowodów zwolniono. Przeprowadzone przez policję aresztowania dotknęły również działacza Związku Zawodowego Metalowców Riegiera, który został zatrzymany o godz. 2.00 w nocy z 6 na 7 kwietnia 1926 r. W obronie osadzonego wystąpiła Rada Związków Zawodowych, na skutek czego został on zwolniony w dniu 7 kwietnia 1926 r. o godz. 14.30. Cała sprawa znalazła epilog w Sądzie Okręgowym w Lublinie podczas rozprawy w dniach 12–16 lipca 1926 r. Wyroki skazywały: Adama Rokosza na 2 lata więzienia, Jakuba Klarwajna na 1,5 roku, Aleksandra Górskiego i dziewięciu innych na 1 rok więzienia, siedem osób na 6 miesięcy, a dwie na 3 miesiące aresztu. Podczas odczytywania wyroku na sali doszło do dramatycznych zajść, albowiem wyrok okazał się znacznie bardziej surowy niż powszechnie oczekiwano³⁹, mimo że za przestępstwa z art. 123 Kodeksu karnego groziła kara od 4 do 8 ciężkiego więzienia.

Bilans pierwszego dnia rozruchów w Lublinie to sześciu rannych policjantów, w tym jeden ciężko oraz cztery osoby cywilne nie biorące udziału w demonstracji. O ewentualnych rannych spośród bezrobotnych źródła milczą.⁴⁰ Przypuszczać należy, iż takowi byli. Niewątpliwym sukcesem policji, pomimo braku jednego ośrodka decyzyjnego i zdecydowanej postawy władz, było rozproszenie demonstrantów bez użycia broni palnej. Podkreślić jednak należy, że władze starostwa, które starały się kierować całą akcją, przewidywały użycie wojska oraz rozproszenie demonstrantów przy użyciu broni palnej. Taką ewentualność traktowały jednak jako ostateczność. Starosta Krauze nie zdecydował się na ten krok z uwagi na dość szybkie i sprawne rozproszenie zgromadzonych (oczywiście dopiero po wydaniu rozkazu) przez policję, ale również dlatego, że znał podobne scenariusze z innych miast kraju.

Postawę władz administracyjnych i policyjnych następnego dnia oceniły dzienniki lokalne. „Głos Lubelski”, komentując, stwierdził:

„W rezultacie, jak słyszymy, władze są zupełnie ze siebie zadowolone. Nie było „rozlewu krwi” ze strony tłumu. Zelżeni, pobici kamieniami bezkarnie przez tenże tłum policjanci — o! oni spełnili swój obowiązek. To drobiazg! To nie spowoduje zawieszenia w urzędowaniu tych, którzyby mogli się tego obawiać!”⁴¹

„Ziemia Lubelska” konstatawała:

„A przecież zaznaczyć trzeba fakt, że jeżeli nie przyszło wczoraj do krwawych zajść, to jest to zasługa policji lubelskiej, zasługa w jej taktownym zachowaniu się, jak również władz administracyjnych.”⁴²

³⁹ J. Ławnik, *op. cit.*, s. 90–91.

⁴⁰ S. Krzykała, *Stosunki społeczno-polityczne w Lublinie w latach 1921–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, pod red. S. Krzykały, T. II, Lublin 1976, s. 155 stwierdza lakonicznie, że po obu stronach byli ranni, nie podając chociażby przybliżonej ich liczby; J. Ławnik, *op. cit.*, s. 90 podał, że policja raniła 7 osób; 11 kwietnia 1926 r. przebywających w szpitalu św. Jana Bożego rannych policjantów odwiedzili wojewoda Moskałewski, starosta Krauze oraz przedstawiciele komendanta PP województwa lubelskiego, „Głos Lubelski” 13 IV 1926, nr 101, s. 2.

⁴¹ „Głos Lubelski”, 7 IV 1926, nr 95, s. 1

⁴² „Ziemia Lubelska”, 7 IV 1926, nr 75, s. 1.

Dodajmy, że władze administracyjne szczebla wojewódzkiego reprezentowane w dniu 6 kwietnia 1926 r. przez naczelnika Szaynowskiego o przebiegu całej akcji informowały MSW w Warszawie. Naczelnik Szaynowski składał telefoniczne meldunki o godz. 12.15, 13.00, 13.40 i 14.40 naczelnikowi Pieleckiemu z Wydziału Bezpieczeństwa MSW, o godz. 19.00 ministrowi spraw wewnętrznych, a o godz. 19.10 z polecenia ministra Władysława Raczkiewicza premierowi Skrzyńskiemu.⁴³

Opanowanie sytuacji w dniu 6 kwietnia 1926 r. nie oznaczało wszakże zakończenia problemu, którego przyczyny były zbyt głębokie, aby udało się je zlikwidować natychmiast. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno bezrobotni, jak również władze administracyjne, które wzmocniły liczbę posterunków policyjnych dozoruujących w Śródmieściu, obsadziły policją i wojskiem ważniejsze gmachy użyteczności publicznej oraz prowadziły stały dozór dzielnic robotniczych, obawiając się wzmożenia agitacji komunistycznej. Były to obawy uzasadnione, albowiem jeszcze tego samego dnia o godz. 17.00 w teatrze „Rusałka” przy ul. Zamojskiej 47 odbyło się zebranie komunistów poświęcone sprawie zajść przed magistratem, na którym omawiano taktykę na dzień następny.

Sytuacja w mieście od chwili likwidacji rozruchów z każdą godziną normalizowała się. Wydatnie poprawiła się od przyjazdu do Lublina w nocy z 6 na 7 kwietnia wojewody Moskalewskiego, który powrócił z przedwcześnie zakończonego urlopu. Także 7 kwietnia wrócił do Lublina wicewojewoda dr Bryła.⁴⁴ Ich powrót oznaczał, że przestał istnieć „problem” ośrodka kierowniczego, albowiem wojewoda Moskalewski wraz z przybyciem o godz. 24.03 dnia 7 kwietnia 1926 r. objął kierownictwo.

Rezultaty wyraźnej poprawy w koordynowaniu i dowodzeniu stały się widoczne już w godzinach rannych dnia następnego, kiedy doszło do ponownych wystąpień bezrobotnych. I tym razem wystąpienia bezrobotnych zostały zainicjowane przed PUPP, gdzie od godzin porannych trwało wydawanie numerów zgłoszeń do pracy. Podczas odczytywania listy z tłumy padł okrzyk: „Uwolnić aresztowanych!”, który został powtórzony kilkakrotnie, a następnie rozległy się głosy: „Albo wszyscy bezrobotni niech pójdą do pracy, albo nikt!”⁴⁵ Wywołało to ogólne zamieszanie. Przebywający w gmachu PUPP aspirant Iżycki powiadomił natychmiast komendanta powiatowego PP w Lublinie, nadkomisarza Pisarskiego, o zaistniałej sytuacji, a ten skierował na miejsce oddział trzydziestu policjantów pod dowództwem komisarza Skalskiego oraz oddział konny dowodzony przez aspiranta Jarnickiego. Po przybyciu na miejsce komisarz Skalski, podobnie jak dzień wcześniej, stwierdził, że bezrobotni przeszli już pod magistrat. Tam też skierował swój oddział. Tym razem policja przystąpiła do działania szybko i zdecydowanie. O godz. 10.05 oddział konny rozpoczął szarżę na zebrany przed magistratem tłum i po kilku minutach przy

⁴³ APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 11.

⁴⁴ „Głos Lubelski”, 8 IV 1926, nr 96, s. 3; „Ziemia Lubelska”, 10 IV 1926, nr 78, s. 3 podała natomiast, że dr Bryła powrócił do Lublina dopiero w nocy z 7 na 8 kwietnia 1926 r.

⁴⁵ „Ziemia Lubelska”, 8 IV 1926, nr 76, s. 2.

wydatnym wsparciu policji pieszej uzbrojonej w karabiny z odkrytymi bagnetami rozproszył go. Wojewoda w telefonogramie do MSW (L.2887/I) donosił:

„Dziś o godz. 9 min. 30 zaczął się zbierać przed magistratem tłum złożony z około 500 osób z zamiarem wtargnięcia do magistratu. stop. Oddział policji tłum rozproszył bez użycia broni i żadnych ofiar. stop. Tłum, który się rozproszył po bocznych ulicach usiłuje powtórnie się zebrać. stop. Magistrat od wewnątrz zabezpieczony. stop. Wzmocnione oddziały policji krążą po mieście. stop. Zarządzeniem ściągnięcie rezerwy z powiatów. W powiatach spokój.”⁴⁶

Telefonogram dotarł do Warszawy o godz. 10.25 w momencie, gdy w mieście prowadzono działania operacyjne celem zupełnego rozproszenia demonstrujących. Policji w bardzo krótkim czasie udało się rozproszyc tłum na placu Katedralnym i na Krakowskim Przedmieściu. Budynek magistratu został ponownie obsadzony przez policję, a w jego okolicach wzmocniono posterunki piesze. O godz. 10.44 dotarła do komendanta Pisarskiego informacja o zbierających się na placu Trybunalskim demonstrantach. Natychmiast wysłano tam oddział policjantów pod dowództwem komisarza Skalskiego, który zepchnął bezrobotnych w ulicę Złotą, gdzie ostatecznie udało się ich rozproszyc.⁴⁷ Był to ostatni akt rozruchów bezrobotnych, którzy w wyniku niepowodzeń i zdecydowanego działania policji protest zawiesili. O godz. 11.30 w mieście panował ład i porządek. W telefonogramie (L. 2890/I), który dotarł do MSW o godz. 11.55, wojewoda donosił:

„W mieście zupełny spokój. Policja w pogotowiu. Nastroj publiczności spokojny. Uprzejmie proszę na podstawie moich telefonogramów prostować plotki dzienników warszawskich.”⁴⁸

W rzeczywistości sytuacja nie była tak klarowna, jak donosił wojewoda. Udało się rozproszyc demonstrantów, zatrzymując pięciu z nich, ale wśród robotników lubelskich działali agitatorzy nawołujący do przerwania pracy. O powyższym donosił komisarz Pisarski w telefonogramie do wojewody lubelskiego o godz. 12.30. Ponadto wzdłuż linii kolejowej zostały rozlepione odezwy nawołujące do strajku kolejowego.⁴⁹

Agitacja nie znalazła jednak zrozumienia i posłuchu wśród mieszkańców miasta, którzy zmęczeni wydarzeniami ostatnich dwóch dni nie zareagowali zupełnie.

⁴⁶ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 68.

⁴⁷ Usunięty z placu Łokietka tłum w części znalazł się na placu Trybunalskim, gdzie od godzin porannych w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej wypłacano bezrobotnym zapomogi. Po przybyciu demonstranci rozpoczęli hałaśliwą agitację, co spowodowało natychmiastowe pojawienie się oddziału policji konnej, który usunął z placu gapiów, pozostawiając w spokoju bezrobotnych. Jednakże wobec ich wrogiej postawy (ranny został jeden z policjantów konnych trafiony kamieniem w głowę) i wyzywającego zachowania na miejsce został wezwany oddział policji pieszej, który rozproszył demonstrantów, „Głos Lubelski”, 8 IV 1926, nr 96, s. 3.

⁴⁸ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 67.

⁴⁹ Dwa dni później, tj. 9 kwietnia 1926 r. podkomisarz Kotra, komendant Ekspozytury Policji Politycznej w Lublinie w piśmie L. 958/V.26 do starosty lubelskiego donosił, że nastroje wśród kolejarzy były spokojne. Jednocześnie informował, że ok. 60% kolejarzy opowiadało się za strajkiem (włoskim), którego ogłoszenia spodziewano się pod koniec miesiąca, a co kolejarze lubelscy uzależniali wyłącznie od uchwał Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Kolejarzy w Warszawie, APL, EPPL, sygn. 18, k. 74.

W Lublinie sukcesywnie postępowano uspokojenie sytuacji. Po południu w całym mieście nie było już nawet oznak napięcia z godzin przedpołudniowych. Policja, aby nie tworzyć wrażenia obozu warownego, ściągnęła z Krakowskiego Przedmieścia posterunki piesze. Jedynie przed magistratem zdecydowano się na pozostawienie patrolu policyjnego. Praca w urzędach publicznych przebiegała normalnie.

Wydarzenia z 7 kwietnia 1926 r. w Lublinie przybrały zupełnie inny obrót niż w dniu poprzednim głównie z powodu zdecydowanej postawy władz administracji państwowej. Wojewoda Moskalewski, który osobiście kierował akcją przeciwko bezrobotnym, stanął na wysokości zadania i w bardzo krótkim czasie opanował sytuację poprzez trafne i zdecydowane posunięcia. Słowa uznania należą się również policjantom, którzy nie dali się sprowokować obrażającym ich bezrobotnym, pełniąc służbę w skrajnie ekstremalnych warunkach napięcia nerwowego. W tych trudnych dniach, jakie przeżył Lublin, władze administracji lokalnej, pomimo krytyki ze strony prasy lubelskiej, zachowały się w sposób właściwy, z dużą konsekwencją realizując przyjęte założenia i wytyczne zarówno w dniu 6, jak i 7 kwietnia 1926 r.

Uspokojenie sytuacji w godzinach popołudniowych 7 kwietnia okazało się trwałe. Dnia następnego w mieście nie doszło do żadnych wystąpień czy ekscesów. Wzmocnione patrole policyjne poruszające się po śródmieściu uniemożliwiały gromadzenie się przechodniów. W gmachu magistratu oddział policji pod dowództwem podkomisarza Sierakowskiego przez cały dzień pełnił służbę. O godz. 17.00 wojewoda komunikował MSW: „W związku z telefonogramami moimi z d. 6 i 7 kwietnia rb. komunikuję, że w dniu dzisiejszym [8 kwietnia 1926 r. — M. S.] nie ujawniono tendencji do zbierania się tłumu i w Lublinie panuje spokój”.⁵⁰ Wpływ na to miało niewątpliwie zmęczenie bezrobotnych, zdecydowana postawa policji w dniu 7 kwietnia, ale i obietnice, jakie złożył prezydent Szczepański, a które sprowadzały się do podjęcia rozmów w sprawie złagodzenia skutków bezrobocia. Do zachowania porządku i spokoju wzywał ponadto wojewoda Moskalewski w *Odezwie* wydanej do mieszkańców w dniu 8 kwietnia 1926 r., w której ostrzegał przed ewentualnymi wystąpieniami.⁵¹ Nie bez znaczenia był również fakt, że w dniu 8 kwietnia na ręce przebywającego w Lublinie posła PPS Mariana Malinowskiego nadeszła z Warszawy informacja o przyznaniu Lublinowi 1,5 mln zł kredytu na roboty publiczne.⁵²

⁵⁰ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 59.

⁵¹ „Głos Lubelski”, 9IV 1926, nr 97, s. 3 zamieścił cały tekst *Odezwy* wojewody, w którym czytamy m.in.: „Wysiłki Społeczeństwa i Rządu zmierzające do utrwalenia państwowości polskiej i opanowania przesilenia gospodarczego Kraju napotykać na trudności, stawiane przez czynniki wywrotowe usiłujące proces scalenia fundamentów Państwa zniweczyć. [...] Rząd doceniając w całej pełni trudne położenie ludności, szczególnie rzesz bezrobotnych, czyni wszystko, co leży w granicach możliwości skarbowych Państwa, aby załagodzić ich dolę. [...] Każdą natomiast akcją destrukcyjną agitatorów, zmierzającą do wywołania jakichkolwiek zaburzeń zwalczać Rząd będzie wszelkimi rozporządzalnymi środkami w imię dobra Ojczyzny. WZYWAM, przeto ludność Województwa Lubelskiego do zachowania zupełnego spokoju, do współdziałania z Rządem i niedawania posłuchu czynnikom czyhającym na całość naszej Ojczyzny”.

⁵² „Ziemia Lubelska”, 9IV 1926, nr 77, s. 1.

W dniach następnych pomimo wciąż niewyjaśnionej sytuacji ogółu bezrobotnych, przy zachowaniu stanu podwyższonej gotowości ze strony policji, w mieście panował spokój. Nie zakłócili go również uczestnicy zorganizowanych 11 kwietnia trzech wieców robotniczych, na których poruszano, między innymi aktualną sytuację robotników i bezrobotnych oraz wydarzenia przed magistratem sprzed kilku dni.⁵³ Jedyne w dniu 12 kwietnia 1926 r. doszło do kolejnej próby wzniesienia niepokoju w mieście. Należy domniemywać, iż bezrobotni ponownie stali się narzędziem w rękach działaczy komunistycznych. Wojewoda w telefonogramie (L.3022) do MSW donosił:

„Dziś godzina 7.30 zauważono w Lublinie w pobliżu magistratu i przed Urzędem Pośrednictwa Pracy wzmożony ruch robotniczy. stop. Policja skupiająca się grupy rozpraszyla i nadal rozprasza. stop. Wszelkie zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku wydano. stop.”⁵⁴

Telefonogram wysłano o godz. 9.30 rano. I tym razem, podobnie jak w dniu 7 kwietnia, organy bezpieczeństwa publicznego reagowały szybko i zdecydowanie. Podkreślić należy, że wojewódzkie władze administracyjne nie były całą akcją zaskoczone, a jej bezkrwawy przebieg potwierdza, że policjanci lubelscy posiadli trudną sztukę rozpraszania demonstrujących bez użycia broni palnej. Kilka godzin później w kolejnym telefonogramie do MSW wojewoda komunikował: „W uzupełnieniu mego telefonogramu z dnia dzisiejszego Nr 3022/I donoszę, że w Lublinie zupełny spokój”.⁵⁵ Była to ostatnia próba zakłócenia ładu i porządku w Lublinie przed świętem 1 maja, chociaż kilka dni później kierownik Ekspozytury Policji Politycznej w raporcie stwierdził:

„Ogólnie nastąpiło pewne uspokojenie wśród bezrobotnych, chociaż nie wyrzekają się projektów powtórzenia rozruchu. Jak niektórzy twierdzą, obecnie nie da się nic zrobić, ponieważ ulice silnie są obsadzone policją mundurową i śledczą. Ten stan nie da się utrzymać zbyt długo, policja się przemęczy, można będzie znów wystąpić.”⁵⁶

Niemalą wpływ na „uspokojenie ulicy” wywarły toczące się od 6 kwietnia rozmowy przedstawicieli bezrobotnych z władzami administracyjnymi miasta. O ich przebiegu w dniu 6 kwietnia była już mowa. W następnym dniu, 7 kwietnia o godz. 13.00 doszło do spotkania wybranej dzień wcześniej delegacji bezrobotnych (Stanisław Szczeciński, Józef Czerniec, Ignacy Purwin, Szymański i inni) z prezydentem Szczepańskim. W spotkaniu, które odbyło się w magistracie, uczestniczyli ponadto:

⁵³ Wiece odbyły się przy ul. Przemysłowej 13 (lokal Związku Zawodowego Robotników Rolnych), ul. Bychawskiej 27 (lokal ZZK) i placu Bychawskim 3 (lokal Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego) APL, SPL, sygn. 114, k. 51; „Ziemia Lubelska”, 13 IV 1926, nr 80, s. 3 relacjonując przebieg powyższych zebrań, zamieściła m.in. słowa, jakie padły pod adresem inicjatorów zajęć w dniach 6 i 7 kwietnia 1926 r. w Lublinie: „Na polu walki o chleb i pracę dla bezrobotnych nie ma komunistów, nie ma i niezależnych, nie ma ich nawet i tam, gdzie wprowadzone przez nich na ulice masy krzykiem beznadziejnej rozpaczki wołają o ratunek. Wołają w tej chwili o ukrycia patrzeć bezpiecznie na to, jak krwawi robotnik, wystawiony na sztych bagnetów i szabel!”.

⁵⁴ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 53.

⁵⁵ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 52.

⁵⁶ APL, UWL, WSP, sygn. 317, k. 329.

wiceprezydent Kubecki oraz ławnicy Stefan Choma i Czarniecki, a także Leontyna Zakrzewska, Chojnacki i Władysław Giega.⁵⁷ Delegaci bezrobotnych zgłosili trzy żądania: 1) wprowadzenie dwuzmianowego systemu pracy przy robotach inwestycyjnych, 2) uzyskanie przymusowej pożyczki na roboty budowlane i ziemne według uchwały Rady Miejskiej, 3) zatrudnienie bezrobotnych przy przymusowym odnawianiu domów.⁵⁸ Jednakże obrady zakończono bez podjęcia jakiegokolwiek decyzji z uwagi na stanowisko władz miejskich, które uważały, że bezrobotnych powinni reprezentować przedstawiciele Związku Zawodowego Robotników: Metalowych, Drzewnych, Ziemnych i Budowlanych, a ponadto delegat Rady Związków Zawodowych zarówno robotników polskich, jak i żydowskich, nie zaś delegaci samorzutnie wybrani przez tłum.⁵⁹ Uczestniczący w spotkaniu bezrobotni sugestią prezydenta Szczepańskiego zaakceptowali. W tym też dniu przebywali w magistracie dwaj posłowie PPS Marian Malinowski i Władysław Uziębło. Przebieg spotkania z prezydentem nie jest znany, ale domniemywać należy, że tematem rozmów była sprawa złagodzenia bezrobocia i pomocy bezrobotnym w Lublinie. Zajścia przed magistratem stały się także przedmiotem dyskusji w Prezydium Rady Ministrów, gdzie o godz. 13.00 dnia 7 kwietnia 1926 r. wyjaśnienia składał minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz, który przedstawił plan walki z bezrobociem zarówno w Lublinie, jak i w całym kraju.⁶⁰

W dniu następnym odbyła się pierwsza z dwóch „Konferencja w sprawie zwalczania bezrobocia na terenie m. Lublina” Uczestniczyli w niej przedstawiciele: władz miejskich z prezydentem Szczepańskim na czele, UWL, starostwa oraz organizacji robotniczych. Otwierając obrady, prezydent Lublina stwierdził, iż ich zadaniem jest nawiązanie ściślejszego kontaktu między władzami państwowymi i samorządowymi z jednej a organizacjami robotniczymi z drugiej strony, celem wspólnego opracowania planu działania zmierzającego w kierunku poprawy ówczesnego stanu rzeczy i likwidacji bezrobocia. Przemawiający przedstawiciele robotników podkreślili, że trudno rozmawiać o konkretnych działaniach w momencie, gdy nie było planu robót z zabezpieczeniem finansowym. Prezydent Szczepański jeszcze raz podniósł, iż właśnie temu celowi służyła konferencja. Godne podkreślenia jest stanowisko wiceprezydenta Kubeckiego, który wypowiadając się jako reprezentant Rady Związków Zawodowych nie bez racji stwierdził, iż dotychczas żadnej współpracy związków robotniczych z władzami państwowymi i samorządowymi nie było. Podniósł przy tym

⁵⁷ „Ziemia Lubelska”, 8 IV 1926, nr 76, s. 2.

⁵⁸ Cztery dni później redakcja „Ziemi Lubelskiej” uznała ostatni punkt żądań bezrobotnych za bardzo zasadny, albowiem jak stwierdzono: „A Lublin jest brudny, nieuporządkowany. To widzi każdy, tylko że tych, co się często temu przypatrują, już te brudy, te nieporządki w naszych realnościach nie rażą”, *ibid.*, 11 IV 1926, nr 79, s. 3.

⁵⁹ Jeszcze tego samego dnia Związek Zawodowy Robotników Metalowych wybrał na wniosek Józefa Czernieca dwóch delegatów na konferencję w dniu 8 kwietnia 1926 r., APL, SPL, sygn. 114, k. 29; Swojego delegata Rada Związków Zawodowych wybrała natomiast w godzinach porannych 8 kwietnia 1926 r., „Głos Lubelski”, 9 IV 1926, nr 97, s. 3.

⁶⁰ „Ziemia Lubelska”, 8 IV 1926, nr 76, s. 1.

kwestię ostatnich zajęć w Lublinie, stwierdzając: „[...] wypadki wtorkowe w Lublinie przeszły poza organizacjami robotniczymi i były dziełem mętów społecznych, rekrutujących się z łobuzów i rzezimieszków, co najlepiej stwierdza dochodzenie polityczne”.⁶¹ Inspektor pracy Czarniecki podniósł natomiast kwestię napływu bezrobotnych do Lublina z okolicznych gmin, stwierdzając, że bez ograniczenia ich liczby nigdy nie uda się złagodzić skutków bezrobocia w stolicy województwa. W trakcie dalszej dyskusji nie udało się zrealizować celu postawionego na wstępie przez prezydenta Szczepańskiego. Podkreślić przy tym należy, że żadna ze stron nie była przygotowana do dyskusji merytorycznej. Starły się one jedynie przerzucić rozwiązanie problemu bezrobocia na współrozmówców. Konferencja pomimo apelu wiceprezydenta Kubeckiego o powzięcie konkretnych decyzji co do niezwłocznego zatrudnienia najbardziej potrzebujących bezrobotnych żadnych wiążących decyzji nie podjęła. Prezydent Lublina, reasumując trzygodzinne obrady, stwierdził:

„1) że będzie wyteżona wszelka uwaga, aby bezrobocie w Lublinie było jak najrychlej zlikwidowane, 2) że w sobotę odbędzie się konferencja władz wojewódzkich i magistratu w celu opracowania wspólnego planu działania i konkretnych projektów, po czym będzie zwołane następne zebranie.”⁶²

Zapowiedziana przez prezydenta Szczepańskiego konferencja odbyła się dnia 10 kwietnia 1926 r. w magistracie.⁶³ Podkreślić należy, iż pomimo omawiania tak ważnego problemu na spotkanie nie przybyli ani wojewoda Moskalewski, ani jego zastępca dr Bryła. UWL reprezentowany był przez naczelników poszczególnych wydziałów, co znacznie obniżyło jej rangę. Ze strony władz miejskich uczestniczyli: prezydent, wiceprezydent oraz inspektor robót ulenowskich inż. Bronisław Breza. Otwierając spotkanie, prezydent Szczepański poinformował przybyłych, iż miasto otrzymało kredyt na inwestycje w wysokości 1,5 mln złotych płatny w ratach. W kwietniu Lublin otrzymał z tego tytułu 75 tys. zł, co dało możliwość zatrudnienia ogółem 350 osób. W toku obrad przedstawiciele UWL opowiadali się za: zdecydowanymi działaniami restrykcyjnymi wobec napływającej do Lublina ludności wiejskiej, nieprzyspieszaniem tempa inwestycji Ulenu, ułatwieniem emigracji za granicę, forsowaniem rozwoju przemysłu maszynowego i drzewnego, a nawet nakłonieniem robotniczych związków zawodowych do wpłynięcia na robotników, aby ci zgodzili się kredytować przemysłowcom swe zarobki w okresie, kiedy fabryki miałyby produkować na magazyn! O wiele racjonalniej wypowiedali się natomiast przedstawiciele władz miejskich. Wiceprezydent Kubecki podkreślał, że prawo polskie nie zabrania osiedlania się w miastach ludności wiejskiej, a działania restrykcyjne w tej materii byłyby jego naruszeniem. Podkreślił również, iż należy uczynić wszystko, aby rozwinąć roboty zaplanowane przez magistrat, co spowodo-

⁶¹ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 10.

⁶² APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 18.

⁶³ Konferencja władz samorządowych zwołana na godz. 18.00 poprzedzona została wewnętrzną naradą pracowników magistratu, której celem było uzgodnienie jednolitego stanowiska władz samorządowych w sprawie rozwiązań problemu bezrobocia w mieście, „Głos Lubelski”, 11 IV 1926, nr 99, s. 3.

wać by miało zatrudnienie większej liczby bezrobotnych. Przemawiający następnie prezydent miasta zaznajomił zebranych z ogólnym projektem robót inwestycyjnych, projektowanych przez władze miejskie, w myśl którego przewidywano: „1) roboty ziemne dla ukończenia Aleji Zygmuntowskiej, 2) budowę dojazdu do wiaduktu kolejowego, 3) roboty regulacyjne przy dworcu kolejowym, 4) budowę na Kośminku baraku 50-izbowego dla bezdomnych, 5) budowę 7 kl. Szkoły Powszechnej przy ul. Lipowej, 6) budowę domu o 20 mieszkaniach 2- i 3-pokojowych, 7) budowę domu noclegowego w dzielnicy kolejowej na 100 osób, 8) budowę przytułku dla starców i kalek na 100 osób”.⁶⁴ Koszty wydatków szacowano na 1 779 000 zł, z czego 40% stanowiły płace, a 60% materiały. Zabezpieczeniem finansowym był kredyt przyznany przez rząd w dniu 8 kwietnia 1926 r. Głos w dyskusji zabrał Inspektor Pracy Czarniecki, który zauważył, że miasto powinno inaczej wykorzystać przyznaną przez rząd pożyczkę, finansując z niej jedynie zatrudnienie. Postulował, aby magistrat sumę potrzebną na materiały wygospodarował z własnych pieniędzy. W odpowiedzi prezydent Szczepański, podobnie jak i wiceprezydent Kubecki, stwierdzili niemożność takiego działania, głównie z uwagi na braki środków w kasie miejskiej. Wiceprezydent Kubecki podkreślił ponadto, iż otrzymany kredyt został oprocentowany, a miasto będzie musiało zwrócić go wraz z odsetkami i dlatego może przyznaną kwotę wydatkować w sposób ustalony przez władze miejskie. Konferencja zakończyła się przyjęciem założeń programu magistratu przez wszystkich zebranych, którzy nie podtrzymali jedynie postulatu inspektora Czarnieckiego, mówiącego o innym wydatkowaniu pieniędzy przez władze miejskie.

Dwa dni później odbyła się druga „Konferencja w sprawie zwalczania bezrobocia na terenie m. Lublina” z udziałem przedstawicieli związków robotniczych. Otwierając obrady prezydent Szczepański stwierdził, „[...] że dzisiejsze zebranie jest wynikiem dwóch poprzednich konferencji odbytych w sprawie walki z bezrobociem i ma charakter informacyjny, przeto wszelkie dyskusje na tematy ogólne — są wykluczone”.⁶⁵ Usztywnienie stanowiska prezydenta miasta było wynikiem konferencji sprzed dwóch dni, kiedy został zaakceptowany plan władz samorządowych. Nie widział on więc potrzeby dalszej dyskusji na ten temat. Oznaczało to zdecydowany powrót do zasady sprzed 6 kwietnia 1926 r. nieprowadzenia żadnych rozmów z organizacjami robotniczymi. Prezydent ograniczył się jedynie do przedstawienia konkluzji ze spotkania z władzami państwowymi i podania zamierzonych robót w mieście. Doszło jedynie do dyskusji pomiędzy Szyferem reprezentującym Radę Klasowych Związków Zawodowych a Jasińskim, kierownikiem PUPP, na temat „dyskryminacji” przy zatrudnianiu robotników żydowskich przez władze miejskie. W trakcie debaty głos zabrał poseł Malinowski, komunikując, iż interweniował u ministra robót publicznych o przyznanie kredytu na kwiecień w wysokości 100 tys., ale przyznano jedynie 75 tys., na co on nie miał wpływu. Spotkanie zakończyło się

⁶⁴ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 22.

⁶⁵ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 25.

serią pytań przedstawicieli delegatów poszczególnych związków zawodowych do prezydenta Szczepańskiego, na które ten udzielił odpowiedzi.

Analizując odbyte trzy konferencje w sprawie bezrobocia w Lublinie, podkreślić należy, iż przebieg ich był wprost proporcjonalny do sytuacji w mieście. Wraz z opanowaniem i uspokojeniem sytuacji, informacją o przyznanym przez rząd kredycie i porozumieniu z władzami wojewódzkimi, władze samorządowe w osobie prezydenta „zaostrzały” swoje stanowisko najpierw wobec bezrobotnych, a następnie mających ich reprezentować przedstawicieli związków robotniczych. Godny uwagi jest również fakt, że władze miejskie nie chciały rozmawiać z bezrobotnymi, nie postrzegając tych kilku tysięcy ludzi jako godnego partnera — podobnie zresztą, jak i robotników po 10 kwietnia 1926 r. Ignorując postulaty warstw najgorzej sytuowanych, władze samorządowe i wojewódzkie niejako prokurowały możliwość dalszych ewentualnych wystąpień wciąż niezadowolonych bezrobotnych. Z drugiej jednak strony, podnieść należy, iż brak odpowiednich i stałych środków na roboty inwestycyjne blokował wszelkie większe inicjatywy władz samorządowych.

Wydarzenia, do których doszło przed magistratem w Lublinie w dniach 6–7 kwietnia 1926 r., pomimo zdecydowanie negatywnego charakteru, uświadomiły wielu ludziom, w tym urzędnikom państwowym i samorządowym, że problemu bezrobocia w mieście marginalizować nie można. Podjęte w konsekwencji działania są dowodem, że wystąpienie ludzi pozbawionych minimum środków do życia było uzasadnione (oczywiście, jedynie w kategoriach poprawy poziomu ich życia). Przyniosło być może niewielkie, w stosunku do oczekiwań, efekty, ale ukazało skalę problemu. Dało pracę niewielu, ale jednocześnie zmusiło rząd i samorząd lubelski do podjęcia działań mających przynajmniej łagodzić skutki bezrobocia.

Jednym z takich działań było wystosowanie w dniu 17 kwietnia 1926 r. przez wicewojewodę dr. Bryłę pisma L.339/Tjn do starostów województwa lubelskiego o następującej treści:

„W związku z uruchomieniem robót inwestycyjnych w Lublinie przybywają tu z terenu Województwa Lubelskiego, dla poszukiwania pracy rzesze bezrobotnych, a w tym przeważnie robotnicy rolni. Ludzie ci narażają się na zbyt wysokie koszty podróży do Lublina, gdzie nadto tulają się najczęściej bez dachu nad głową i o głodzie, gdyż w Lublinie zatrudnienia, na jakie liczyli, nie znajdują. Roboty bowiem miejskie w Lublinie nie są w stanie zatrudnić większej liczby bezrobotnych, nadto przy angażowaniu do tych robót są w pierwszym rzędzie uwzględniani ci, którzy dłuższy czas przedtem w Lublinie byli zatrudnieni. Robotników tej kategorii jest w Lublinie niezatrudnionych jeszcze z górą tysięcy. W tych warunkach wykluczonym jest, aby robotnicy napływowi mogli tu znaleźć pracę. Z dotychczasowych obserwacji tego elementu napływającego do Lublina wynika, że przybywa on tu pod wpływem agitacji czynników antypaństwowych, którym zależy na powiększeniu bezrobocia w Lublinie. Czynniki te, agitując wśród bezrobotnych na wsi, rozpowszechniają wiadomości, że przy robotach miejskich prowadzonych przez firmę Ulen może znaleźć zajęcie opłacone nawet w walucie dolarowej. Wobec powyższego polecam Panom Starostom wpływać za pośrednictwem samorządowych władz i organów miejskich i wiejskich na ludność powierzonych sobie powiatów, aby na uzyskanie pracy przy robotach miejskich w Lublinie nie liczyła i na poszukiwanie pracy do Lublina nie przybywała.”⁶⁶

⁶⁶ Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939, sygn. 270/VI, t. 2, k. 164.

Pismo było zrealizowaniem jednego z punktów przyjętej w dniu 10 kwietnia 1926 r. doktryny postępowania władz (zaproponowanej przez UWL) celem likwidacji bezrobocia w Lublinie. Pozostałe punkty realizowane były sukcesywnie i w miarę możliwości z niezmiernie skromnych środków kasy miejskiej. Jednakże nigdy nie osiągnięto zadowalających w tej materii wyników, głównie z uwagi na słabość lubelskiego przemysłu i zakończenie w roku 1929 prac przez firmę Ulen & Company.⁶⁷ W ten sposób nie udało się rozwiązać problemu bezrobocia, które ze zdwojoną siłą wystąpiło w okresie wielkiego kryzysu w latach 1930–1935.

Wydarzeń przed magistratem w Lublinie w kwietniu 1926 r., pomimo ich lokalnego charakteru, nie można rozpatrywać jako zupełnie jednostkowych. Były one częścią większego procesu, który ujawnił się w kraju jako protest przeciwko ówczesnej polityce gospodarczej rządu. Najlepiej uchwycił to „Robotnik”, stwierdzając:

„W Lublinie nie doszło do takiej tragedii okropnej, jak w Stryju, gdzie policja popełniła zbrodnię masowej szuzelaniny. Ale wymowa tych faktów wszędzie jest jednakowa: są one symptomami tego wrzenia wśród mas, które rośnie coraz bardziej i coraz niebezpieczniej dąży do wyladowania się.”⁶⁸

Miały swe podłoże w ekonomii, a ich wydzźwięk polityczny należy traktować jedynie jako próbę zdyskontowania niezadowolonych bezrobotnych przez działaczy komunistycznych. Zajścia te zmusiły jednak do działania władze samorządowe, które jednakże nie w pełni rozumiały problemy bezrobotnych. Wiele do życzenia pozostawia również sposób ich działania, przejawiający się w chaosie informacyjnym, braku zdecydowania i niemożności zharmonizowania działań podległych oddziałów policji. Zauważyć również należy, że w toku dochodzenia przeprowadzonego bezpośrednio po rozruchach okazało się, że sprawozdania poszczególnych osób biorących udział w zajściach różnią się od siebie. Szczegółowy i wyczerpujący raport komisarza Stanisława Skalskiego odbiega od raportu jego przełożonego, który przypisał sobie inicjatywę w działaniu. Widać to szczególnie w analizie porównawczej z wyjaśnieniami złożonymi przez starostę w dniu 15 kwietnia 1926 r. w obecności wojewody lubelskiego. Starosta podkreślił w nim nienaganną pracę swego urzędu, zrzucając całą winę niejako na PP, a szczególnie jej komendanta nadkomisarza Stanisława Pisarskiego. Trudno jednoznacznie ocenić prawdziwość poszczególnych relacji. Dowodzą one niezbitcie, iż organizacja akcji zapobiegawczej, przynajmniej w pierwszym dniu zajść, pozostawiała wiele do życzenia. Wydaje się to szczególnie dziwne z uwagi na fakt, że Lublin posiadał opracowany w okresie grudzień 1925–luty 1926 „Plan zabezpieczenia m. Lublina na wypadek rozruchów ewentualnie zbrojnych wystąpień w mieście”.⁶⁹ Sądzić należy, iż brak jednostki zdolnej do przejęcia na siebie tak dużej odpowiedzialności sparaliżował działania i przyczynił się do przedstawionego przebiegu wydarzeń.

⁶⁷ Zob. *Roboty publiczne wykonane w mieście Lublinie przez firmę Ulen & Company*, New York, [Lublin] 1929.

⁶⁸ „Robotnik”, 8 IV 1926, nr 96 (2896), s. 1.

⁶⁹ APL, UWL, WSP, sygn. 898, k. 13–18; J. S. Wojciechowski, *Tajemnice starego Lublina (Plan zabezpieczenia m. Lublina na wypadek zaburzeń i rozruchów)*, „Dziennik”, 8 VI 1995, nr 114, s. 10.